

Iberystyka wrocławska z perspektywy donkiszotowskiej

(wykład dla studentów iberystyki Uniwersytetu Wrocławskiego)

Chciałbym Państwu opowiedzieć o narodzinach i pierwszym okresie istnienia w Uniwersytecie Wrocławskim kierunku studiów, który nas łączy - filologii hiszpańskiej. Będę się odwoływał do wydanej w 2017 roku książki *Iberystyka wrocławska (1967-2007)*. *Ilustrowany przewodnik retrospektywny*, opracowanej przez Piotra Sawickiego, Martę Minkiewicz i Annę Olchówkę.

W nawiązaniu do referatu pani mgr Justyny Morawieckiej, która włączyła mnie do zaszczytnego pocztu polskich Don Kichotów, spróbuję dziś przedstawić historię wrocławskiej iberystyki z „donkiszotowskiej” perspektywy. Rzeczywiście, moje własne hispanistyczne ścieżki ośmieliłbym się nazwać donkiszotowskimi. Trzeba bowiem było podzielać idealizm Don Kiszota, aby podjąć na drugim roku studiów romanistycznych (rok akademicki 1966/67), gdzie pierwszym językiem był francuski, a drugim włoski, trud samodzielnej nauki języka trzeciego - hiszpańskiego. Zainspirował mnie (i mojego kolegę z roku, Grzegorza Ławickiego) do tego, dając wybór między hiszpańskim a portugalskim, doktor Jerzy Falicki (później profesor UMCS), kreśląc kuszącą perspektywę przyszłego zatrudnienia w Katedrze Filologii Romańskiej.

Dodatkowym impulsem stał się dla mnie w tym czasie zatytułowany *Kordoba, miasto Seneki* wykład gościnny profesor Gabrieli Makowieckiej z Universidad Complutense, która w owym okresie wielokrotnie przyjeżdżała do kraju opowiadając polskim studentom o literaturze ojczyzny Cervantesa. Udostępniła mi ona wówczas adres jednej ze swoich podopiecznych z madryckiej slawistyki, z którą tak jak umiałem, ale jednak po hiszpańsku, korespondowałem. Otrzymały od Eleny Tacoronte egzemplarz pisma „Gaceta Universitaria”, z relacją z zamieszek i starć z policją na madryckich uczelniach, umożliwił mi przygotowanie artykułu *Gdy rozstroiły się hiszpańskie gitary*, opublikowanego w „Konfrontacjach”, organie prasowym Rady Okręgowej ZSP (wydanie specjalne, czerwiec-sierpień 1968).

Panią Profesor odwiedzałem później kilkakrotnie w jej madryckim mieszkaniu, przystani wielu polskich hispanistów. Pamiątką tych spotkań jest zachowana fotografia gospodyni prezentującej swój młodzieńczy portret zamówiony w Zakopanem, z którego pochodziła, u Stanisława Ignacego Witkiewicza (znanego bardziej jako Witkacy), nie tylko dramaturga, ale też malarza i utalentowanego portrecistę (s. 21 *Iberystyki...*).

Ucząc się samodzielnie hiszpańskiego z dostępnych mi podręczników polskich i francuskich próbowałem jednocześnie nauczyć go zainteresowanych nim kolegów (fotografie, wraz z notką z „Gazety Robotniczej” z 20.10.1967, na s. 22). Zajęcia odbywały się początkowo w czytelni Katedry Filologii Romańskiej, wkrótce jednak Studenckie Koło Naukowe Romanistów utworzyło Klub Języków Romańskich (z lektoratami francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i rumuńskiego prowadzonymi przez studentów i absolwentów naszej uczelni) w Domu Studenckim ITD, wrocławskiej przystani studentów filologii (o czym zaświadcza notka ze „Słowa Polskiego”, zreprodukowana na s. 29).

Dalsze zdjęcie (s. 20) przypomina niespodziewaną wizytę Rycerza z La Manczy (w tej roli wystąpiłem sam) w towarzystwie jego niemniej słynnego giermka, Sanczo Pansy. Ta improwizowana scenka i następna (s.19), zatytułowana *Granda española* (jej pomysł poddał nam dr Falicki, opiekun Studenckiego Koła Naukowego Romanistów) były częścią programu artystycznego pierwszego wyjazdowego sympozjum Koła. Odbywało się ono w ośrodku wypoczynkowym uczelni w Karpaczu w 1967 roku.

Kolejne sympozja organizowaliśmy corocznie. Tematem następnego, nad którym nadzór naukowy sprawowali docenci Anna Nikliborc i Józef Heistein, był naturalizm i weryzm w literaturach romańskich (fot. na s. 24). Z czasem nabrały one charakteru ogólnopolskiego. Zapraszaliśmy na nie kolegów z Krakowa (więzy z nimi były najsilniejsze), Poznania i Warszawy. W roku 1993 pojawili się też goście z Hiszpanii i Francji, z uczelni, z którymi romanistka wrocławska współpracowała (notka oraz fotografie na s. 115-120).

Wróćmy jednak do lat wcześniejszych. W sierpniu 1970 roku, tuż po ukończeniu studiów, udało mi się po raz pierwszy dotrzeć do wymarzonej Hiszpanii. Potwierdza to fotografia wykonana na Plaza de España w Madrycie, przed pomnikiem Cervantesa i nieśmiertelnych bohaterów jego książki (s. 28). Jestem

na niej w towarzystwie Felipe Solano, kolumbijskiego aktora, którego poznałem wcześniej we Wrocławiu (gdzie odbywał staż w Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego), podczas Festiwalu Teatru Otwartego organizowanego przez Teatr Kalambur. Gościła na nim trupa teatralna z Kolumbii, ja zaś byłem jej polskim opiekunem. Felipe zapewniał mnie wówczas, że najczystszą odmianą języka hiszpańskiego posługują się mieszkańcy jego kraju. Okazją do konwersacji stały się później regularne spotkania we Wrocławiu, a po jego wyjeździe - w Madrycie, dokąd mnie wspomniałomyślnie zaprosił, oferując gościnę we własnym mieszkaniu i umożliwiając wizyty w hiszpańskich teatrach.

Rok później, w 1971, w programie studiów romanistyki pojawił się już oficjalny lektorat języka hiszpańskiego. Katedra zawiadamiała o tym Przedstawicielstwo Konsularno-Handlowe Hiszpanii (ambasady jeszcze nie było), prosząc o pomoc w wyposażeniu biblioteki w księgozbiór hiszpański (notka na s. 31).

Abym jednak mógł osiągnąć kolejny punkt moich donkiszotowskich planów, trzeba było jak najszybciej przygotować doktorat. Obroniłem go w we wrześniu 1974 roku, zatem dokładnie pięćdziesiąt lat temu. Tytuł rozprawy, napisanej pod kierunkiem doc. Józefa Heisteina, brzmiał: *Twórczość literacka Vicente Blasco Ibañeza i jej recepcja w Polsce w okresie międzywojennym*. Poszerzona o lata późniejsze wersja książkowa ukazała się w wydawnictwie Ossolineum, w serii Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (1978), pod redakcją niezapomnianego profesora Władysława Floryana.

Pierwszy „hiszpański” doktorat umożliwił wprowadzenie dodatkowej specjalizacji hispanistycznej dla grupy zainteresowanych studentów romanistyki, dla których przygotowałem indywidualne programy nauczania. Jej uwieńczeniem były dwa seminaria z literatury hiszpańskiej prowadzone przeze mnie w latach 1976-1979. Prace magisterskie, w zależności od tematu i predyspozycji językowych autora, pisane były po hiszpańsku lub po polsku (z hiszpańskim streszczeniem). Niestety, żadnego z absolwentów, mimo moich zabiegów, w Instytucie Filologii Romańskiej nie zatrudniono, gdyż zmniejszała się liczba chętnych na specjalizację podstawową, czyli francuską, a wkrótce też organizacja seminariów hispanistycznych została wstrzymana.

Hispanistom (było nas od roku 1976 dwóch, doszedł bowiem powracający z Hiszpanii latynoamerykanista Zygmunt Wojski) i italianistom ograniczono też do minimum liczbę godzin samego lektoratu. Zlikwidowano również obowiązujące dotąd studentów wykłady z literatury wybranego przez nich drugiego języka romańskiego. Przygód Rycerza z La Manczy kolejne roczniki studentów zatem nie poznały. Krótko mówiąc, zorientowany już wcześniej na język i kulturę jednego tylko kraju, Francji, program studiów romanistycznych oczyszczono z absorbujących niepotrzebnie – zdaniem naszych kolegów – uwagę studentów „naleciałości” włoskich i hiszpańskich.

W roku 1984 lektor (formalnie adiunkt) Piotr Sawicki zrobił habilitację (rozprawa zatytułowana *Wojna domowa w hiszpańskiej prozie literackiej. Ideologiczne konteksty literatury i jej misja społeczna* ukazała się rok później w Państwowym Wydawnictwie Naukowym). W tym samym roku lektor (formalnie starszy asystent) Zygmunt Wojski obronił doktorat (tu tytuł brzmiał *Particularidades léxicas del habla llanera de Venezuela*, po polsku *Specyfika leksykalna hiszpańszczyzny mówionej na sawannach Wenezueli*), ale nie zmieniło to niczego w obowiązującym systemie kształcenia.

Zmienić zresztą w tym momencie nie mogło z powodów pozamerytorycznych, bowiem ministerstwo przez dwa kolejne lata zawieszało przyjęcia na romanistykę wrocławską tytułem represji za opozycyjną wobec władzy działalność jej pracowników. Chodziło tu w szczególności o dwoje wybitnych przedstawicieli Solidarności, Aleksandra i Barbary Labudów (po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia roku 1981 Aleksander został internowany, wkrótce potem zaaresztowano jego małżonkę).

Zawieszenie rekrutacji po raz drugi z rzędu skutkowało znacznym niedociążeniem pracowników. W tej sytuacji dr Wojski, który dodatkowo wyspecjalizował się w zakresie języka portugalskiego, zgłosił gotowość zainicjowania lektoratu tego języka. Władze uczelni zareagowały pozytywnie na wniosek Instytutu, gdyż nie pociągał on żadnych dodatkowych kosztów. Pierwsze zajęcia, w dniu 2 grudnia 1985 roku (zareklamowane przez „Wieczór Wrocławia” jako otwarte dla wszystkich zainteresowanych i bezpłatne) zgromadziły liczne grono chętnych, również spoza uczelni. Odtąd studenci romanistyki mieli możliwość poznania trzech dodatkowych (poza francuskim) języków: włoskiego, hiszpańskiego lub portugalskiego.

Sytuacja Instytutu zmieniała się w roku akademickim 1986/1987, kiedy to rekrutację wznowiono, a staraniem nowego dyrektora, profesora Józefa Heisteina, wprowadzono, na zasadzie eksperymentu dydaktycznego, („Słowo Polskie” określiło go jako „eksperyment wrocławski”, notka na s. 73-74) studia dwukierunkowe, z podwójną specjalizacją – francusko-włoską i francusko-hispańską. Obciążeni nadmierną ilością godzin dydaktycznych (romaniści nie chcieli bowiem ustąpić ani na krok) studenci tej pierwszej wystąpili o powrót do poprzedniego systemu. Adeptci hispanistyki okazali się bardziej wytrwali i druga z nowych specjalizacji zdołała się utrzymać.

Zespół utworzonego w roku 1987 Zakładu Hispanistyki i Italianistyki rozrastał się ilościowo. Jego mocnym punktem stał się zatrudniony w latach 1987-1995 na drugim etacie doktor Wacław Nowikow z Uniwersytetu Łódzkiego, który prowadził pierwsze językoznawcze seminaria magisterskie (zdjęcia z obron prac pisanych pod jego opieką można znaleźć na s. 93). Kolejnymi pracownikami Zakładu stały się w roku akademickim 1988/89 mgr Beata Baczyńska i mgr Magdalena Pabisiak, absolwentki filologii hiszpańskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w 1984 roku podjąłem dodatkowe zatrudnienie (zob. notkę na s. 65). W roku akademickim 1988/89, po długich staraniach, doczekaliśmy się wreszcie własnego hiszpańskiego lektora, a ściślej lektorki, w osobie Pilar Gil Cánovas, hispanistki i tłumaczki, która spędziła we Wrocławiu siedem lat swej zawodowej aktywności na polskich uczelniach (notka na s. 81).

Po odrzuceniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w marcu 1990 roku wniosku Uniwersytetu Wrocławskiego o utworzenie na uczelni iberystyki jako odrębnego kierunku studiów udało nam się, za zgodą władz rektorskich, uruchomić w roku akademickim 1990/1991 jednokierunkowe studia hispanistyczne. Umożliwił nam to godny Don Kichota (przypomnijmy, że był to *caballero ingenioso*, szlachcic przemysłny) wybieg polegający na opatrzeniu przygotowanej dla studentów siatki godzin nową nazwą – „filologia romańska ze specjalnością hispanistyczną”. Argumentowaliśmy tym, że hiszpański i portugalski są najbardziej rozpowszechnionymi w świecie językami romańskimi, zatem filologia romańska nie musi być utożsamiana, jak to dotąd czyniono, z filologią francuską (zob. s. 85).

Od tej chwili w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego funkcjonowały dwie równoległe ścieżki edukacyjne, które przyjęto określać jako „profil francuski” i „profil hiszpański”. Nasi studenci pozostawali więc dalej romanistami, choć biletem wstępu na uczelnię było zdanie egzaminu z wybranego języka zachodnioeuropejskiego, najczęściej angielskiego, rzadziej francuskiego czy hiszpańskiego. W tym wariantcie na 20 lub 30 miejsc oficjalnego limitu przyjęć na pierwszy rok studiów zgłaszało się od 300 do 400 kandydatów, co przez dłuższy czas dawało wrocławskiej iberystyce status jednego z najpopularniejszych w skali kraju kierunków studiów humanistycznych (s. 242-243, z wycinkiem prasowym ze „Słowa Polskiego”).

Grono pracowników poszerzył w 1991 roku, po przejściu na emeryturę w macierzystej uczelni w Kanadzie, profesor Florian Śmieja, hispanista a zarazem wybitny poeta i tłumacz. Inicjatywę jego zatrudnienia, przedstawioną na posiedzeniu Rady Wydziału, profesor Jerzy Łanowski skomentował następującą fraszką: *Hispaniści, by zwiększyć swoje u nas szanse,/ zatrudnią Don Kichota oraz Sanczo Pansę*. Było to zatrudnienie na pół etatu, a profesor przyjeżdżał do nas zwykle na letni semestr. Został też promotorem doktoratu kierującej dziś Instytutem Filologii Romańskiej prof. Beaty Baczyńskiej. W 2015 roku, na wniosek Instytutu, nadano mu tytuł doktora *honoris causa* naszej uczelni.

Kolejnym profesorem Zakładu stał się w 1993 roku Luis Sánchez Francisco, rekomendowany przez Fundación Fernando Rielo. Zatrudniony w Poznaniu, miał u nas dodatkowy etat. Kolejnym lektorem, prowadzącym też zajęcia z języka katalońskiego, został Josep Antoni Ysern i Lagarda, który wkrótce obronił rozprawę doktorską na macierzystym uniwersytecie w Walencji. Jej egzemplarz zaprezentował na posiedzeniu Zakładu, co dało okazję do zrobienia pamiątkowej, zbiorowej fotografii (s. 132).

W roku akademickim 1996/97 udało nam się zatrudnić, po dłuższych zabiegach na szczeblu Wydziału i Rektoratu, emerytowanego wykładowcę kilku hiszpańskich uczelni, profesora Roberta Mansbergera Amorosa (s. 154). Pracował on już wcześniej w Polsce, kształcąc iberystów w Uniwersytecie Warszawskim. We Wrocławiu pozostał do roku 2001, ujmując nas swą serdecznością i zaangażowaniem w prace wydawnicze Zakładu.

W skład Zakładu Iberystyki w kolejnych latach wchodził nasi najlepsi absolwenci. Spośród wielu nazwisk chciałbym, na zakończenie, wymienić przynajmniej kilka - Ewę Kulak, Justynę Ziarkowską, Marcina Kurka i Marlenę Krupę, moich byłych doktorantów, którzy w międzyczasie zdążyli już zrobić habilitacje i kształcą dziś nowe roczniki przyszłych hispanistów. Troje z nich, wraz z prof. Baczyńską i naszym byłym hiszpańskim lektorem, José Luisem Losadą, widzimy na fotografii otwierającej końcowy, obejmujący lata 1997-2007, rozdział *Iberystyki wrocławskiej* (s.155).

Polecam też Państwu lekturę wieńczących opisową część książki wspomnień, ujętych w formie referatów wygłoszonych na jubileuszowych konferencjach z maja 1993 roku (*Dawnych wspomnień czart, czyli niezapomniane lata siedemdziesiąte*) i października roku 2003 (*Miłe złego początku, czyli iberystyka wrocławska wczoraj i przedwczoraj*), na które udało się nam zaprosić absolwentów i byłych pracowników Zakładu, z profesorem Roberto Mansbergerem na czele (fotografia na s. 326). Część opisową, bo całość zamyka chronologiczne zestawienie iberystycznych doktoratów (w liczbie czterdziestu ośmiu) i habilitacji (tych było osiem) absolwentów i pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego, obejmujące lata 1974-2017, a zatytułowane (bo jakżeżby inaczej) *Per aspera ad astra*.

Zapraszam jednocześnie do kontaktu mailowego z autorami prezentowanego opracowania, które, jak sądzę, warto kontynuować i poszerzać w oparciu o własne doświadczenia i wspomnienia z lat dawniejszych i nowszych.

Piotr Sawicki

19.12.2024 (tekst uzupełniony w dniach 13-15.01.2025)

piotr.sawicki@uwr.edu.pl